Nr. 31. Lwów, dnia 5. sierpnia 1910. Rok IV.

JEDNOŚĆ

ORGAN ŻYDÓW POLSKICH.

REDAKCYA I ADMINISTRACYA: Lwów, Sykstuska 29. — Nr. telefonu 994. — Prenumerata kwartalnie 2 kor. Numer pojed. 20 h. — OGŁOSZENIA (inseraty) oblicza się po 20 h. za miejsce wiersza petitowego. Prenumeratę i inseraty przyjmują: Administracya „Jedności" (ul. Sykstuska 29) i wszystkie biura dzienników.

»»» WYCHODZI W PIĄTEK. «««

OD ADMINISTRACYI.

Ze względu na bieżący III. kwartał, prosimy P. T. prenumeratorów o łaskawe rychłe nadsyłanie prenumeraty, a to celem uregulowania nakładu i uniknięcia przerwy w wysyłaniu pisma.

TREŚĆ:

REFLEKSYE.

Przeżyliśmy górne chwile.

Grunwald dał nam tęskne wspomnienia chwały i dał nam drogowskaz na przyszłość. Jakby po wielkiem święcie wracamy do pracy codziennej. Do pracy codziennej, to znaczy żmudnej, organicznej działalności, co — jako cząstka wielkiego zbiorowego zadania odrodzenia — spełnia to zadanie w swoim zakresie. Właśnie po wielkich wzruszeniach — mamy z jednej strony podniętę do dalszej pracy, z drugiej odczuwamy potrzebę kontemplacyi i porachunku z samym sobą.

I zaraz uderza nas zagadnienie kierunku naszej pracy, któryby nam dał nietylko drugi upragniony Grunwald, ale co ważniejsza — możność korzystania zeń i naprawienia błędów dawnych.

Rzec można — niesporną jest już obecnie myśl, że głównym kierunkiem, któryby to zadanie spełniał, jest kierunek p r a c y o ś w i a t o w e j.

Oświata — oparta o narodową myśl — jest podwaliną odrodzenia.

Rozszerza ojczyznę — wzmacnia ją nowemi, bo dotąd drzemiącemi siłami, świeże obudzone ożywia, zagrzewa do wspólnej pracy, uświadamia, a przez to samo powołuje miliony nowe pod wspólny sztandar.

I sztandar ten coraz szerzej powiewa, bo ogarnia już nie wybranych, nie górną warstwę narodu, lecz n a r ó d c a ł y, ogarnia nie s t a n jeden, lecz ogarnia P o l s k ę, a jedynem kryteryum przynależności, prawa i obowiązku tej pracy narodowej jest dobro Rzeczypospolitej.

Miejsce stanowych, czy wyznaniowych przesądów i tradycyjnych prawd zajmuje coraz bardziej jedna prawda: *Salus Republicae suprema lex esto*.

Wieki całe minęły, zanim to hasło tak święte, tak znane i uznane — stało się udziałem całego narodu.

Dziwna rzecz. — Wszak hasło to istniało zawsze. Zwięzły, a tak dobitnie przez rzymski duch sformułowany imperatyzm — kierował wszak zawsze sternikami narodów różnych, w różnych czasach.

Czemuż taką zdobyczą nowych czasów, tekiem nowem przykazaniem wydaje się ta stara prawda?

Oto — bo prawda ta jest stara i od dawien dawna uznana i święta, ale formalnie: bo treść jej się zmieniała, a właśnie zdobyczą postępu najnowszych czasów jest ta treść, jaką teraz tej prawdzie nadajemy.

Idzie o to, co to jest ta *respublica*, której zbawienie jest najwyższem i ostatniem nakazem.

Jaka jest treść tego pojęcia „Rzeczypospolitej"?

A właśnie ta treść się zmieniała. Więc rzeczą pospolitą, narodem byli rzymscy patrycyusze tylko, ale potem i plebejusze, a potem najdalsi Latyni.

I urósł duch rzymski nietylko terytoryalnie z siedmiu wzgórz na imperyum światowe, ale moralnie z królestwa Kwirytów na rzeczpospolitą, ogarniającą swą kulturą świat cały.

Po każdej secesyi na górę świętą — Rzym wzrastał.

Przybywały mu nowe siły, nowe soki żywotne i uzupełniały rdzeń narodu.

Narodem była Francya pod Ludwikiem XVI., ale i pod Robespierrem.

Naród stanowiło kilku możnowładców weneckich i naród stanowiła rzesza szlachty polskiej.

Wszędzie „narodem" przedewszystkiem się mienią, za naród się uważają „nobiles", „optimates".

Optymaci, patrycyusze, szlachta są zewnętrznym rdzeniem narodu. Rdzeniem, bo dopiero około nich grupują się siłą rozwoju historycznego najczęściej w b r e w warstwie pierwotnej — warstwy nowe, przełamują pierścień, okalający dotychczasowy „naród" i ten „naród" rozszerzają.

Jak świętem, wielkiem i wrodzonem musi być poczucie przynależności narodowej — pragnienie udziału w pracy dla narodu — skoro ten pęd grupowania się około małego, pierwotnego „narodu" optymatów — jest niemal instynktowny, wszędzie prędzej czy później się objawia i wszędzie zwycięża — nieraz po trupach wielu ofiar. Bo i zazdrosnym jest ten „naród" pierwotny o swą wyłączność i trzeba długiego czasu i późnych generacyi, które pierścień ten, okalający ciasny naród, dobrowolnie otwierają i rozszerzają objętość jego i treść.

Otwierają dla tych, którzy weń wstąpić pragną, którzy płoną zapałem wspólnej pracy.

I wszędzie i zawsze, u wszystkich narodów wchodzą w ten pierścień „plebejusze" — więc nowi synowie różni od tych pierwotnych i stanem i majątkiem i pochodzeniem i wyznaniem — ale r ó w n i miłością, ukochaniem wspólnego pierścienia, żądzą pracy dla wspólnego dobra.

Ewolucyą historyi otwiera się ten pierścień sam, odruchowo co pewien czas, wchłania nowe, zdatne jednostki, by potem stopiwszy nowe elementy ze starymi znów sięgnąć po siły narodowe nowe.

I zależnie właśnie od treści tego pierścienia w danej epoce — różną jest treść pojęcia narodu.

Różną jest jeśli — jak to się zwykle dzieje — przyjmujemy za rdzeń narodu — ten rdzeń z e w n ę t r z n y.

Bo tylko na zewnątrz rzecz się tak przedstawia, że mała grupa, początkowy „naród" optymatów dopuszcza do siebie coraz szersze zastępy dalszego narodu, w rzeczywistości zaś r d z e n i e m n a r o d u od początku jego istnienia jest cała rzesza tych wszystkich, którzy przynależność do narodu czują, którzy dla tego narodu pracują, tej pracy szukają — bez względu na odwzajemnianie się szczupłej ojczyzny.

Tą rzeszą liczną jest l u d i ten l u d stanowi, choć nie zewnętrzną, ale wewnętrzną, i s t o t n ą t r e ś ć n a r o d u.

I ta treść — właśnie dlatego, że jest faktycznie treścią, choć formalnie czemś napływowem, musi z czasem wystąpić w całej pełni i zdobyć sobie uznanie siebie za „naród“.

Stąd dzisiaj — gdy forma *salus reipublicae suprema lex esto* jest już tak dawną jak dawne są narody — treść tej prawdy jest różną, bo inne jest pojęcie „rzeczypospolitej“.

Nie rdzeń formalny, lecz faktyczny składa się na to pojęcie — i „lud“ — plebejusze — wraz z dawnym „narodem“, „optymatami“, „patrycyuszami“, „nobilami“ — stanowią jeden *populus Romanus.*

Więc w starej formie nastąpiła ewolucya treści:

Ponad rozdział stanów, wyznań, „nowych“ i „starych“ członków narodu stanęła *suprema lex* — zbawienie rzeczypospolitej nowożytnej, złożonej z wszystkich stanów, czy przekonań osobistych, — które w danym razie w wyznaniu mają wyraz — stopionych w jedną etniczną masę narodową.

To jest koniecznością historyczną, a praca narodowa musi iść w tym kierunku, by tej prawdy historycznej nie spaczać, by rozszerzaniu narodu nie stawiać tamy, by przeciwnie linię rozwoju utrzymać, a naturalny pęd historyczny popierać.

Tę też racyonalną politykę rozwoju narodowego zawdzięczamy nowszym czasom.

Dopiero z chwilą rozpoczęcia demokratyzacyi społeczeństwa — poznano ten kierunek rozwoju historycznego, uznano go — jako zbawienny dla narodu — rozpoczęto pracę w dwojakim kierunku: popierania tej linii rozwoju i usuwania przeszkód, stających na drodze tego postępu.

Popieranie — to powoływanie coraz to nowych sił do społeczności narodowej, obejmowanie coraz szerszych warstw pierścieniem narodu, a usuwanie przeszkód — to niszczenie zgubnych, przestarzałych przesądów, które radeby naturalny rozwój pohamować.

Obu celom odpowiada uświadamianie narodowe, bo z jednej strony powołuje nieuświadomione dotąd czynniki w uświadomione szeregi narodu, z drugiej uświadamia tym warstwom najwyższy obowiązek: dobro ojczyzny, jako jedyne kryteryum działania, a temsamem usuwa wszelkie inne kryterya na plan dalszy.

U nas szczególnie historya wykazuje swą prawdę w całej pełni.

Ale charakterystycznym objawem jest w naszej historyi dobrowolne otworzenie pierścienia narodu przez „optymatów“; jest dopomaganie, nie przeszkadzanie ewolucyi historyi i stąd pod hasłami konstytucyi majowej kroczymy zgodnie z postulatem historyi i postulat ten popieramy.

To główny owoc i cel pracy oświatowej, która u nas jest najważniejszą pracą ewolucyjno-narodową, bo nakazaną przez ewolucyę dziejów. Stąd też — choć politycznie zawiśli — rozrośliśmy ogromnie, mamy a przynajmniej — o ile to się jeszcze niezupełnie dokonało — mieć pragniemy, nie stany, nie wyznania, lecz Polskę.

Polskę odrodzoną — a odrodzenie leży już w tem samem, że nakaz historyi zrozumieliśmy, że starej formule „najwyższym nakazem jest zbawienie rzeczypospolitej“ nadajemy nową, zgodną z ewolucyą i dobrem narodu — treść.

Alfred Kohl.

Opinia w kwestyi żydowskiej.

(Dokończenie).

Asymilacya żydów w Polsce jest wypływem tego podbojowego uroku, jaki szlachetniejsze jednostki ze sfer żydowskich i polskich wywierają na swoje bezpośrednie otoczenie ludzkie. W systemie politycznym, gdzie wszystko podlega reglamentacyi, aż do drobiazgowych szczegółów, cała niemal działalność w zakresie asymilacyi sprowadza się do głoszenia hasła i obrony za pomocą pisma.

Choć jest to środek słaby, jednak bynajmniej nie bezużyteczny. Nie podzielamy mniemania tych, którzy utrzymują, że wydawanie pisma o dążeniach asymilacyjnych, jak np. „Izraelita“, z góry było skazane na bezpłodność. Oprócz separatyzmu przymusowego, protegowanego z góry, jest pewna dziedzina separatyzmu dobrowolnego, jakby wtórnego, w dziedzine filantropii, w dziedzinie towarzyskiej, którego zwalczenie na drodze uświadamiania, zwalczania, uprzedzeń i propagandy piśmiennej, jest w każdym razie czyszczeniem ścieżek na drodze do asymilacyi. Moment owej asymilacyi na większą skalę musi być odsuniętym do czasu usamowolnienia życia społecznego. Dość zwrócić uwagę na taki nienormalny objaw, jak ten, że wiele rodzin inteligentnych żydowskich, wychowanych na polskiej literaturze, w polskiej szkole, przejętych polską kulturą, polskimi ideałami, pozostaje dotąd poza nawiasem polskiego życia towarzyskiego, o ile ekspansywność i rzutkość poszczególnych przedstawicieli takich sfer żydowskich nie roztrącą przegród, zbudowanych z urojeń, kapryśnego nastroju i gnuśnej obojętności i indeferentyzmu społecznego, który ustaje tylko wówczas, gdy podniecające, demagogiczne środki karyerowiczów i szarlatanów politycznych zaczną działać.

Skrępowanie swobodnych przejawów życia społecznego pozbawia możności kontrolowania i poznawania go. Systematyczne przymusowe i dobrowolne okłamywanie czytelników przez prasę, do reszty bałamuci opinię publiczną. Z tego powodu brak jest opinii publicznej, ulepszonej wzajemną swobodną i wszechstronną krytyką, brak jest poglądów, wspartych na racyonalizmie. Gdzie niema opinii i poglądów, tam zbiorowisko ludzkie staje się bezsilnym tłumem, tam otwiera się szerokie pole dla rozwydrzonych i rozpasanych nastrojów, na które zarzucają najczęściej wędkę męty polityczne, ażeby z tego nawarzyć polityczne pomyje, skwapliwie pożerane przez polityczne zwierzęta.

W kwestyi żydowskiej w Polsce również w całej pełni rozpanoszoną jest nastrojowość, podsycana kulturalnym przerostem literatury beletrystycznej wątpliwej wartości i uwiądem literatury naukowej, którą uśmiercił barbaryzm, nieuctwo i ordynarne, nieokrzesane geszefciarstwo polskich wydawców.

Dla nastrojowców, z których się składa przeważający procent ogółu, kwestya żydowska w Polsce nie jest to sprawa społecznej syntezy, sprawa koniecznościowego współżycia i obcowania dwóch formacyi rasowo-etnicznych, lecz jest to kwestya stosunku gościa do gospodarza, stosunku suggestyowanego przez naiwne opowiadanie o początkowem osiedleniu się żydów w Polsce. W myśl tego opowiadania naiwnie interpretowanego, Kazimierz Wielki, przyjmując żydów i nadając im nawet pewne przywileje, nie powodował się ówczesną polską racyą

I. L. PERETZ.

Jankiel pesymista.

(Szkic z życia uczniów talmudycznych).

...Pewnego razu Jankiel znienacka odsunął gniewnie książkę „Obowiązki serca“ [1]), rzucił głowę w tył, opierając ją o poręcz ławki, i wytrzeszczonymi oczyma wpatrywał się w pułap. Przytem robił tak kwaśnonudną minę i tak dobitnie się krzywił, iż zdawało się, że życie stało mu już kością w gardle.

— Całe nieszczęście w tem, że „wbrew twojej woli żyjesz“! [2]) krzyknął z rozpaczą.

— Jankiel, co się z tobą stało? czego ci brak? odezwał się kolega — poniedziałku czy czwartku? [3]).

— Ten chce mi wmówić — odrzekł Jankiel, pokazując na odsuniętą książkę „Obowiązki serca“ — że ja jestem koroną całej przyrody i wszystko koło mnie się obraca. Ja to niby mieszkam w najpiękniejszem mieszkaniu, ziemia jest moją podłogą, słońce i księżyc mojemi lampami, wszystkie gwiazdy — mojemi świeczkami, wszystkie ptaki i bydlęta, nawet gady — moimi sługami! Więc czegóż mi brak? hę?

— Któregoż „dnia“ jednak nie masz?

— Eh, nie chodzi o „dni“ odparł Jankiel mrukliwie — mam sobotę u Berka rzeźnika, a jest ona więcej warta niż cały tydzień gdzieindziej... Żona jego, gruba Szpryncа, ciągle na mnie fuka, że jem za mało. Chciałaby mnie całego napchać jak kiełbasę!.. „Jedz, jedz, młodzieńcze, to będziesz miał siły do nauki; zasługa twojej nauki świętego Zakonu niechaj nam dopomoże!“... A ja muszą w siebie pchać i pchać to nadziewaną kiszkę, to znowu kugiel, aby zbyć, aby zasługa mojej nauki zbawiła ich od piekła za kość przykładki, za nierzetelną wagę, a może i za niedobre oko, bo widzę, jak ona nieraz rzuca okiem...

— Więc czegoż ci ostatecznie brak, Jankiel? Bóg z tobą!

— Nic mi nie brakuje, tylko całe życie mi zbrzydło, oj zbrzydło!

— No więc kto ci nie daje, Jankiel? Zrób koniec!

— „Wbrew twojej woli żyjesz“! — zakrzyknął znowu Jankiel, nie spuszczając oczu z sufitu.

— Co znaczy „wbrew twojej woli“? A gdzie nóż, brzytwa, rzeka, postronek?... Chcesz słodkiej śmierci? to kup sobie sznur cukrowy... Śmierci pobożnej? to powieś się na żyrandolu w bóżnicy naprzeciwko świętej arki!...

Jankiel roześmiał się.

— Uważacie — jął opowiadać — niegdyś już myślałem o tem, mając szesnaście lat, jeszcze w domu... Chciałem raz na zawsze rozstać się z tym światem — dla czego? opowiem wam innym razem. Zachodziła tylko kwestya jakim sposobem? Najlepiej by było — tak mi się zdawało — zastrzelić się. Znalem się nawet z jednym żołnierzem żydowskim, ale gdy on trzymał karabin

---

Uwagi tłumacza.

[1]) Traktat filozoficzno-etyczny r. Bechai ibn Pakuda, rówieśnika Gabirola (wiek XI. po Chr.).

[2]) Zdanie r. Eleazara (Gnomologia Ojców IV. §. 29). wyrażające niemoc ludzką wobec konieczności (Ananke).

[3]) Uczniowie „jeszywy“ (uczelni talmudycznej) mają bezpłatny stół, zaofiarowywany przez pobożnych dobroczyńców, dobrowolnych mecenasów św. nauki, stale na jeden dzień w tygodniu przez cały semestr. Nie zawsze zaś każdy adept ma wszystkie „dni“.

stanu, lecz odegrał rolę trochę kochanka Esterki, a co więcej jakby jakiegoś gościnnego oberżysty, udzielającego przytułku nękanym wędrowcom żydowskim.

Nic to w oczach podobnych nastrojowców nie znaczy, że ta wizyta przeciąga się i trwa sześć stuleci, i że mogłaby tem samem wyczerpać gościnność najgościnniejszego oberżysty, gdyby była gościną. W oczach i w wyobraźni nastrojowców podobnego pokroju asymilacya jest skojarzoną z filosemityzmem, pomimo, że można nie być wielbicielem żydów, a jednak oświadczać się za asymilacyą. Z przyczyn historycznych jest prawopodobnem, że żydzi w obszarach dawnych ziem polskich posiadają więcej wad, niż jacybądź inni. Asymilacya nie musi być koniecznie „*mariage de passion*“, może ona być „*mariage de raison*“. Społeczeństwo polskie żyje zbyt na oślep, żyje ono zbyt mało metodycznie, zbyt mało regestruje dla umiejętnej kontroli fakty i dane życia społecznego, ażeby umiało ono oznaczyć rozległość i jakość ułomności żydowskich. Pozostawioną tu jest swoboda obszerna do opinii, wspartych na jednostkowych doświadczeniach i spostrzeżeniach.

Nie będziemy dalekimi od prawdy, gdy powiemy, że sfery żydowskie i polskie wzajemnie się nie znają. Ażeby wiedzieć jakie zasoby uczuć i myśli potencyonalnie zawarte są w ludzie i gminie pracującym żydowskim, chodzącym w wielokrotnem jarzmie rabinistycznem, w jarzmie próżniaczych szalbierzy lichwiarskich, w jarzmie politycznem i wszelkich innych, trzeba znać folklor żydowski. A kto z nas go zna?! Akademia Krakowska zaledwie zdobyła się na gromadzenie szczątków i urywków tego folkloru.

O historyi polsko-żydowskiego stosunku i o wartości asymilacyi rozstrzygają na dalszą metę popędy moralne i impulsy czarnego, pracującego gminu żydowskiego, a nie władcy tego gminu pod postacią rabinów, szachrajów i matadorów kahalnych. Kto umie wyczuwać, patrzeć i wsłuchiwać się, ten wie, że w tym zgnębionym gminie natrafia się na przebłyski pięknych postaci i charakterów, pomimo zespołu wszelkich zwyrodniających czynników, pracujących nad jego upadkiem. Nasza znajomość żydów jest bardzo płytka i powierzchowna, jak i wszystkich spraw pierwszorzędnego znaczenia. My z każdą sprawą zapoznajemy się tylko wtedy, i tylko o tyle, o ile jaki nowelista lub powieściopisarz wątpliwego wykształcenia i wyrobienia. naznęca się nad nią na stronicach noweli i powieści, przez które ją przewleka.

W kwestyi żydowskiej brak jest wytrawnego sądu. Na sennem trzęsawisku naszej leniwej, stępionej i wycieńczonej myśli społecznej unoszą się tylko nikłe płomyki myślowe gazu błotnego i rakiety demagogiczne rewolwerowych karyerowiczów politycznych. W tych warunkach naiwności mnożą się zastraszająco i jedna drugą pogania. Jedną z takich naiwności jest mniemanie, że asymilacya jest to oddawanie się na łaskę i niełaskę żydów i uświęcanie ich gospodarczej supremacyi.

Tak samo, jak asymilizacya nie wspiera się na uwielbianiu żydów, i na filosemityzmie, tak samo nie tylko nie wyklucza współzawodnictwa z żydami.

Tylko tam, gdzie jest martwota i przerost przywilejów, opartych na przemocy, niema współzawodnictwa zastąpionego niewolniczym stosunkiem. Gdzie jest równość, tam zjawia się swobodne współzawodnictwo, w ogniu którego spalają się obopólne wady i przywary, zastępywane przymiotami.

Asymilacya nie jest czemś wiele więcej, niż pomaganiem do cywilizacyjnego dźwigania się mas żydowskich, do równouprawniania ich, do mobilizowania równouprawnionych i cywilizowanych elementów żydowskich, jako dodatnie siły na rzecz życia zbiorowego i jego walk. Prowadzi to do społecznej syntezy i wynikającego stąd wzmocnienia, niezbędnego do odpierania rosnącej zewnętrznej nawały.

Alexy Kurcjusz.

Konferencya posłów naszych z br. Bienerthem.

(Interwiew z posłem dr. Loewensteinem).

Dziennik krakowski *Der Tag* ogłosił niedawno interwiew swego redaktora z dr. Loewensteinem, który bawił w Krakowie jako uczestnik Walnego Zjazdu T. S. L. Na pytania redaktora dał p. Loewenstein wyczerpujące informacye co do konferencyi, jaką żydowscy posłowie Koła polskiego odbyli z prezydentem ministrów br. Bienerthem w kwestyi żydów galicyjskich. Ogłoszony drukiem interwiew wywołał burzliwą dyskusyę w prasie żydowskiej, której część na swój sposób całą konferencyę skomentowała i świadomie przekręciła fakty. Dlatego poniżej podajemy za redakcyą dziennika *Der Tag* treść rozmowy jej członka z dr. Loewensteinem.

Pytanie: Czy jest to pierwszy w tej sprawie krok u prezydenta ministrów, a jeśli tak, to dlaczego żydowscy członkowie Koła polskiego dotychczas tą sprawą się nie interesowali?

Dr. Loewenstein: Obecna konferencya z prezydentem ministrów to nie pierwsza rzecz, którą w tej sprawie uczyniono. Od czasu, gdy kwestya szynkarska stała się aktualną ja i moi koledzy wielokrotnie konferowaliśmy z szefem rządu, z innymi ministrami, z namiestnikiem galicyjskim i innymi miarodajnymi czynnikami i wskazywaliśmy na niebezpieczeństwo, grożące tysiącom rodzin żydowskich i na konieczność wzięcia je w opiekę w jakikolwiek sposób. Obecna konferencya z br. Bienerthem jest poniekąd ostatnim etapem naszych w tym kierunku starań. Obecnie przedłożyliśmy pewien pozytywny projekt, mający prowadzić do praktycznego rezultatu.

Pytanie: Na czem polega ów projekt i jakie są szanse przeprowadzenia go?

Dr. Loewenstein: Jak wiadomo, jest rzeczą wprost niemożliwą, by wszyscy dotychczasowi żydowscy szynkarze otrzymali koncesye i to choćby dlatego, że wogóle liczba szynków została zmniejszoną, a władze nie mogą ich liczbę o wiele powiększyć, gdyż toby wywołało niezadowolenie w całym kraju. Musimy liczyć się z tem, że istnieją liczne argumenta przeciw szynkom: antyalkoholizm, zmniejszenie opilstwa, odpoczynek niedzielny i t. p. Także wiele kół nieżydowskich wniosło podania o koncesye, a jest rzeczą wprost niemożliwą, by im wszystkim odmówić, a dać koncesye tylko żydom, gdyż wyglądałoby to, że się chce stworzyć dla żydów osobny przywilej na szynki. Dlatego należy niestety liczyć się z faktem, że znaczna część dotychczasowych szynkarzy pozostanie pozbawioną zarobku. Nasza interwencya skierowaną jest następująco: Przy rozdziale koncesyi powinni w pierwszym rzędzie być uwzględnieni dotychczasowi szynkarze, a z pomiędzy nich ci, którzy prócz szynku nie po-

---

w ręce, podemną nogi tak dygotały, iż żadną miarą nie mogłem dojść do niego... Jakoż wlókł mię ktoś nazad za włosy. Drzwi w drzwi z nami mieszkał rzezak. Razu pewnego usiłowałem wykraść mu chałef,[4]) lecz w okamgnieniu pokaleczyłem sobie palce, tak iż mało nie zemdlałem... Zimnej wody — jak wiecie — do dziś dnia się boję. Stanęło zatem na tem, że się powieszę; udałem się więc na górkę do bóżnicy, przymocowałem powrozek i miałem nawet już pętlicę około szyi — lecz nagle uczułem takie pragnienie, że musiałem prędko polecieć do domu napić się wody. W tem matka posłała mię do rzezaka, by dać zarznąć kurę i... nie powiesiłem się do dziś dnia.

Wszyscy szkolarze roześmieli się głośno.

— Któż ci winien, żeś taki tchórz?

— Kto? Może ja wiem?! Albo ja chcę się bać? Co jest, a bo ja sam nie wiem, że im wcześniej tem zdrowiej... Jestem szczerze przekonany, że to najlepsze, co człowiek na świecie zrobić może. Natężam wszystkie siły swe, aby się nie bać, lecz owe „wbrew“... tkwi gdzieś głęboko w mojem sercu, a kiedy się na coś zanosi — ono jest! Ono to każe moim nogom dygotać, ono wlecze mię za włosy, ono szepce mi do ucha ten sekret, że mam pragnienie... Ja sam nic nie jestem winien!...

— Czasem — ciągnął Jankiel po chwili dalej — mam innego rodzaju obawę. Myślę sobie: Kto wie? może ja muszę dalej żyć na tym świecie obłudnym? dalej być uczniem „jeszywy“, najeść się raz w tygodniu na sześć dni nadziewaną kiszką, aby przysporzyć zasługi żonie Berka rzeźnika? Przecież i to możliwe!... A może po mękach śmierci po gorzkiej kropli[5]) i pierwszych katuszach grobowych, dusza moja dopiero przejdzie w wołu[6]) ... w cielę... i będą mnie prowadzić na stryczku... głodnego... do rzeźni... Wysadzać będę język po każde źdźbło trawy, po każdą kropelkę wody w błocie, a Berek rzeźnik będzie szedł za mną z pałką w ręce i przymuszał mnie do postu.... Potem dopiero przyjdzie ów pobożny żyd..., wywróci oczyma, zmówi błogosławieństwo i — chik!...

Jankiel zbladł jak płótno; zimny pot oblał jego czoło.

— Wy się śmiejecie? rzekł ochrypłym głosem. — Śmiejcie się, ponieważ Rambam[7]) powiada „nie“[8]) ale Ari[9]) przecież powiada „tak“!... A właśnie król Salomon, prawdziwy mędrzec, nie powiada więcej jak „kto wie?“...[10]) Kto wie! Kto to może wiedzieć?!...

Przełożył *r.*

[4]) Subtelnie wyostrzony nóż do rytualnego zarzynania.

[5]) Kropla żółci ścieka — według wierzeń ludowych — z miecza Anioła śmierci po zgonie każdego człowieka.

[6]) Niejasne wyobrażenia metampsychozy majaczą w kabale średniowiecznej.

[7]) R. Mojżesz Majmonides, filozof żydowsko-arabski (1135–1204), autor słynnego dzieła „Przewodnik błądzących“ (More nebuchim).

[8]) Majmonides zwalcza wszelkie naleciałości niejudaistyczne, niezgodne z czystym mozaizmem, jak astrologia, wędrówka dusz i t. d.

[9]) R. Izaak Lurga, mistyk (kabalista) żydowski (wiek XVI.), powaga chasydzka.

[10]) „Któż to wie, czy duch synów ludzkich w górę się wznosi, i czy duch bydlęcia na dół ku ziemi zstępuje?“. (Kohelet III. 21).

siadają innego środka zarobkowania. Propinatorzy, właściciele gorzelń i t. p., właściciele domów i większych majątków nie otrzymają koncesyi. Ale prócz tego prawdopodobnie pozostanie wielka ilość byłych szynkarzy bez koncesyi — i żądamy, by z nimi rząd postąpił jak z poszkodowanymi wskutek klęsk elementarnych. Jeśli zdarzy się gdzieś klęska elementarna, jak pożar, wylewy i t. p. wspiera rząd poszkodowanych pożyczkami dłuższoterminowemi bezprocentowemi, subwencyami, odpisaniem długów i t. p. by umożliwić im byt na nowej drodze. Rząd wydaje na te rzeczy rocznie wielkie sumy i w ten sposób byli szynkarze powinni doznać wsparcia. Rząd centralny wyasygnuje odpowiednią sumę, którą rozdzieli sprawiedliwie namiestnictwo po zebraniu całego materyału o prawdziwie potrzebujących i poszkodowanych. Akcya postąpi szybko bez dalszych formalności, by pomoc była pożyteczną i praktyczną.

Rząd odnosi się do tego planu nader sympatycznie. Dzień po naszej interwencyi u br. Bienertha przybył namiestnik dr. Bobrzyński do Wiednia. Sprawę tę z nim omówiłem i w zupełności na ten plan się zgodził. Należy wprawdzie jeszcze niektóre formalności pokonać, gdyż wedle ustawy można wsparcia elementarne rozdzielić tylko wśród mieszkańców pewnego zamkniętego obszaru, ale przy dobrych chęciach można tu znaleźć wyjście. Rząd przychylnie przyjął plan i spodziewać się możemy pomyślnego rezultatu.

Pytanie: Czy sprawa ta jest w związku z ankietą, która ma niedługo nastąpić w sprawie nędzy żydowskiej w Galicyi.

Dr. Loewenstein: Ankieta zajmie się ekonomicznem położeniem żydów wogóle, a nietylko kwestyą szynkarską, ale ponieważ ta kwestya jest obecnie bardzo aktualną, z pewnością zajmie dużo miejsca w obradach, a i to się przyczyni do pomyślnego jej rozwiązania.

Pytanie: Jakie w ogóle widoki posiada ankieta?

Dr. Loewenstein: Koła miarodajne poważnie pragną ją przeprowadzić i zaradzić smutnemu stanowi rzeczy. Jesteśmy przeświadczeni, że ankieta nie będzie tylko czczą demonstracyą, ale krokiem praktycznym do przyjścia z pomocą żydom galicyjskim.

Pytanie: W waszej konferencyi z prezydentem ministrów poruszono też kwestyę pomijania żydowskich urzędników, kwestyę certyfikatystów i t. d. Jakie widoki ma interwencya w tym kierunku?

Dr. Loewenstein: Baron Bienerth dał nam zapewnienie, że każe sobie przedłożyć dotyczący materyał i spowoduje potrzebną i możliwą pomoc. Co się tyczy certyfikatystów, polega zło na tem, że certyfikatyści żydowscy otrzymują zazwyczaj dalsze liczby, a ponieważ mianowania na urzędników państwowych następują wedle liczb, pozostają żydzi zawsze w tyle, aż przekraczają przepisaną granicę wieku i już więcej posady uzyskać nie mogą. Jest to krzyczące bezprawie, a prezydent ministrów przyrzekł nam, że natychmiast porozumie się z ministrami wojny i obrony krajowej i spowoduje by certyfikatyści żydowscy byli traktowani na równi z nieżydowskimi.

Pytanie: Jakie widoki ma wasza interwencya w kwestyi rabinów?

Dr. Loewenstein: Kwestya rabinów jest szczególnie nieprzyjemną w Galicyi. Jak wiadomo wedle ustawy musi każdy rabin posiadać pewien stopień wykształcenia, później określono, że musi mieć przynajmniej wykształcenie gimnazyalne. Ponieważ sprawy tej nie można było natychmiast wprowadzić w czyn, ustanowiono okres przejściowy. Przez jakiś czas mogło namiestnictwo udzielać „dyspenzy" od tego zobowiązania. Także i urzędujący rabini mogli pozostać na swoich posadach bez dowodu wykształcenia. Okres przejściowy już minął, dyspens nie udziela się więcej, starzy rabini powoli wymierają, a nowych nie można przyjąć, gdyż niema prawdziwie ortodoksyjnych rabinów, którzyby odpowiadali wymaganiom sfer pobożnych, a równocześnie posiadali wykształcenie gimnazyalne. Wiele wielkich miast galicyjskich już dziś jest bez rabinów, a stan pogarsza się z roku na rok. Kwestya jest dziś szczególnie aktualną, gdyż z końcem roku 1910 kończy się okres przejściowy, a także i starsi rabini będą musieli wykazać się dowodem cenzusu wykształcenia.

Można być nie wiedzieć jak postępowym, ale tyle należy rozumieć, że nie można lekceważyć potrzeb religijnych szerokich mas żydowskich i nie można narzucać im rabinów wbrew ich woli. Dlatego też postanowiliśmy zaradzić temu w następujący sposób: ustawy zmienić nie można i nie jest to rzeczą konieczną. Ustawa wspomina tylko o pewnym cenzusie wykształcenia, ustanowienie wykształcenia gimnazyalnego znajduje się tylko w rozporządzeniu ministra wyznań. To rozporządzenie może być zmienione w tym duchu, iż zamiast wykształcenia ogólno-gimnazyalnego możnaby utworzyć w lwowskiem namiestnictwie komisyę egzaminacyjną, przed którąby rabini i kandydaci na rabinów składali pewnego rodzaju egzamin z ogólnego wykształcenia. Naturalnie nie będzie się wymagać od kandydatów znajomości języka łacińskiego, greckiego, wyższej fizyki, literatury i t. d. jak od ucznia gimnazyalnego. Wymagać się będzie znajomości języków krajowych, matematyki i t. p., co dzisiejszy rabin tak czy tak posiadać powinien, jeśli chce swą funkcyę spełniać, jak należy. To będzie wielkiem ułatwieniem i usunie dotychczasowe zło. Prezydent ministrów, minister wyznań i namiestnik zgadzają się na ten plan.

Pytanie: Czy sądzi Pan, że koła ortodoksyjne zadowolnią się tem? I one zechcą w tej sprawie zabrać głos.

Dr. Loewenstein: Przyznaję i tak się stanie. We wrześniu zwołaną zostanie do Lwowa konferencya rabinów galicyjskich, której przedłożymy nasz projekt i usłyszymy ich opinię. Dopiero potem sprawę tę się rozstrzygnie. Sądzę, że w taki sposób zadowolnią się.

Pytanie: Jakiego rodzaju była wasza interwencya w sprawie nazwisk dzieci nieślubnych małżeństw?

Dr. Loewenstein: Jak wiadomo, nie uznaje się wedle ustaw jako ważne małżeństwa tylko rytualne. Ustawa zmusza dzieci takich małżeństw, by nosiły nazwisko matki, nie ojca. Bardzo często się zdarza, że żyd, prowadzący swe interesa przez długie lata pod firmą np. Mojżesz Bienenstock, nagle zmuszonym bywa przez władze do zmiany na firmę Mojżesz Goldberg, gdyż matka jego tak się nazywała, a nie wolno mu używać nazwiska ojca. U rzemieślników, posiadających koncesye jest to jeszcze gorzej. Posiada on dowód uzdolnienia na nazwisko Schapira, aż nagle wykazuje się, że nie wolno mu tego nazwiska używać, ale nazywać się ma Teitelbaum, jak jego matka, a wtedy nie ma ani koncesyi ani potrzebnych dokumentów. Gdy rodzice żyją, można sobie jeszcze poradzić, rodzice biorą prawny ślub, a wtedy dzieci przyjmują nazwisko ojca. Jeśli atoli rodzice, albo nawet jedno z nich nie żyją, nie ma innej rady na to, jak wnieść podanie do ministeryum spraw wewnętrznych o zmianę nazwiska na takie, jakie ojciec nosił. Rząd czyni tu wielkie trudności i rzadko uwzględnia takie podanie.

Dlatego też wyjaśniliśmy prezydentowi ministrów o co chodzi, on zaś przyrzekł nam, że w takich wypadkach ministeryum nie będzie stawiać szczególnych trudności.

Pytanie: Czy macie nadzieję, że wasza interwencya we wszystkich tych sprawach odniesie pozytywny skutek?

Dr. Loewenstein: Baron Bienerth nie zbył nas byle czem, ale dał zapewnienie. Byliśmy u niego nie tylko w imieniu naszem własnem, ale w imieniu Koła polskiego. W kwestyach wyznaniowych, jak n. p. w kwestyi rabinów, pomijania urzędników żydowskich, zmiany nazwisk żydowskich i t. d. nie potrzebujemy wprawdzie jako członkowie Koła polskiego specyalnego zezwolenia na interwencyę. W kwestyach wyznaniowych ma każdy z nas wolną rękę. Ale tym razem poszliśmy do br. Bienertha w imieniu Koła polskiego, by wiedział, że żąda tego od niego cały klub, ważny czynnik polityczny, a nie tylko kilka jednostek. Ale i tem nie zadowolniliśmy się, ale oświadczyliśmy prezydentowi ministrów, że wkrótce znów doń się zgłosimy, gdy materyał dokładnie przestudyuje, by się dowiedzieć o rezultacie. Uczynimy też to. Nie będziemy tej sprawy tak długo spuszczać z oka, dopóki wszystko nie zostanie wedle możności pomyślnie załatwionem.

Poseł br. Roger Bataglia o kwestyi żydowskiej w Galicyi.

Korespondent wiedeński warszawskiego *Słowa*, w nr. 325. tejże gazety ogłosił swój wywiad u posła bar. Battaglii w sprawie dziwnie trwałego separatyzmu żydowskiego w Galicyi. Wywody p. Battaglii poprzedzają uwagi korespondenta, przekonanego, że „Klub żydowski w Radzie państwa, złożony z 4-ch tylko członków, spotyka się w prasie polskiej z niebezpiecznem(?) lekceważeniem", tak jak przed laty lekceważono cały ruch syonistyczny. Bowiem ten mały klubik żydowski wywiera samem swojem istnieniem (?!) ogromny wpływ (?) na masy żydowskie w Galicyi, a szumne (?) nazwy Mahlerów i t. p., z których się w Wiedniu śmieją, dzięki prasie żargonowej działają jak objawienie (?!)...

Aczkolwiek, jak widzimy, korespondent *Słowa*, przebywający w Wiedniu, stosunków galicyjskich tak bardzo dokładnie nie zna*), jednakże przedmiot jego wywiadu u posła tarnowskiego, zajmującego się -- jego zdaniem — sprawą żydowską w Galicyi najintenzywniej, jest aktualny, ciekawy i ważny, prosił bowiem o wyjaśnienie: „Dlaczego ziarna syonizmu i wogóle separatyzmu znalazły w masach żydowskich tak podatny grunt".

Poniżej podajemy najwybitniejsze ustępy z wynurzeń bar. Battaglii, na razie bez komentarzy.

*) P. nr. 28 *Jedności* „Po klęsce syonistów" (Przyp. Red.)

Podnosząc wzrost żargonizmu jako objaw separatystyczny, p. Battaglia znajduje, że separatyzm ten nie łatwo jest zrozumiałym.

„Na pierwszy rzut przerzucanie się żydów do kierunków wrogich narodowej polskiej polityce mogłoby — zdaje się — w kraju przez Polaków rządzonym, być chyba tylko odruchem przeciwko silnemu uciskowi. A przecież o tem niema u nas mowy. Społeczeństwo polskie w głębiach swej natury, a wskutek tego też w swej ideologii socyalnej, ma pierwiastki tolerancyi wobec żywiołów obcych... I przyrodzone usposobienie... i kultura nasza silnie przytłumiają w nas surowy instynkt każdej żyjącej istoty... do zupełnego chłonięcia ciał obcych lub wyrzucania ich ze siebie.. Współczesne społeczeństwo polskie niezdolne jest do czynnego antysemityzmu na wielką miarę..."

Na uwagę interlokutora, że jednak niechęć do żydów istnieje, poseł tarnowski oświadcza:

„Istnieje, ale objawia się raczej biernie i o tej biernej niechęci chcę właśnie pomówić. Niechęć do żydów objawia się przedewszystkiem przez wyodrębnianie się od nich na polu towarzyskiem, w dziedzinie zaś czynnej rzadko i słabo tylko, to jest bez widocznego, wydatnego rezultatu... Objawy czynnego antysemityzmu... występują właściwie tylko lokalnie i od czasu do czasu, a spotykają się przeważnie z krytyką poważnej części społeczeństwa polskiego. W praktyce poza wyodrębnieniem towarzyskiem, naprawdę znaczenie ma tylko to, że w pierwszych władzach i instytucyach publicznych liczba urzędników żydów jest znikomo mała ...Przez dłuższy czas uważali żydzi działalność kooperatywną ... za antysemicką — niesłusznie.. Zdaje się, że u uświadomionych żydów rzeczowy pogląd na tę sprawę zwyciężył...

Zatem nie antysemityzm, którego u nas w rozmiarach, dla egzystencyi żydów i ich powodzenia istotnie niebezpiecznych, nie było i niema, może być naturalną, głęboką przyczyną rosnącej skłonności żydów do separatyzmu... Popycha ich do tego silna agitacya, prowadzona przez jednostki, działające w części z przekonania, ale przeważnie z namiętnej żądzy władzy nad tłumem".

Na zapytanie korespondenta o grunt stosowny dla powodzenia takiej agitacyi, bar. Battaglia odpowiedział:

„Ależ agitacya ta porywać musi za sobą masy żydowskiego proletaryatu, który straszna i ciągle rosnąca nędza przy zupełnym braku uświadomienia społecznego, sama już czyni gruntem do wszelkiego radykalizmu podatnym. Dopomagają jeszcze oryentalna fantazya, skłonność do przesady i upajanie się górnolotnemi słowami i mesyanistycznemi obietnicami. Przy silnem mnożeniu się proletaryatu żydowskiego, już oddawna nie znajduje on dostatecznego zatrudnienia w tych zawodach, do których tradycyą wielu wieków, rozwojem historycznym oraz kwalifikacyą psychiczną i fizyczną jest prawie wyłącznie uzdolniony, to jest w handlu i rzemiośle... Stąd wynika, że bez przesady setki tysięcy rodzin żydowskich w naszych miastach i miasteczkach muszą żyć dzisiaj naprawdę psim swędem i zadowalać się kilkunastocentowymi dziennymi zarobkami... Plagą naszą są też owe roje żydów i żydówek na rogatkach, wyczekujących na baby z masłem i t. p., ale pewne jest, że bez tego cała rzesza dosłownie musiałaby z głodu pomrzeć..."

Rozwiązanie piękącej, groźnej kwestyi proletaryatu żydowskiego, może nastąpić tylko w innej drodze mianowicie przez akcyę społeczną na wielką skalę, którąby wprowadziła pewne gałęzie przemysłu domowego w ten proletaryat, względnie istniejące tego przemysłu zawiązki w nim rozszerzyła i umocniła.

„Inicyatywa we własnym, dobrze zrozumianym interesie, winna wyjść ze społeczeństwa aryjskiego, oczywiście przy jaknajobszerniejszym udziale uświadomionych kół żydowskich, a sejm, Wydział krajowy winny wziąć akcyę w rękę i wesprzeć ją funduszami publicznemi, do czego i gminy miejskie przyczynić się winny. O takiej akcyi miałem niedawno sposobność konferować w Paryżu z zarządem znanej „Iki" (Jewish Colonisation Association), która również gotowa jest znacznymi funduszami w akcyę daną wejść... Jeśli tą drogą pójdziemy, nietylko podniesiemy produkcyę, a tem samem ogólny dobrobyt kraju... lecz także uwolnimy całe społeczeństwo w poważnej części od wyzysku, uprawianego przez tych, którzy dziś nie mają innego sposobu do życia...

Nadmienić muszę mimochodem, że ten syonizm, w swych politycznych celach dążąc do wyodrębnienia żydów jako narodowości, u nas pozyskuje zwolenników w szerokich masach przeważnie nie tą ideą, ale rozdmuchiwaniem niezadowolenia gospodarczo-społecznego, zupełnie na wzór socyalizmu"...

O jednym czynniku wyżej wspomniałem: jest nim ambicya, namiętna na wschodni sposób, w kierunku uzyskania władzy nad tłumami i wogóle uzyskiwania wpływów. Objaw to ogólno-ludzki, występujący jednak u żydów szczególnie silnie.. W części jednak samo społeczeństwo aryjskie u nas niewątpliwie temu jest winne. Jestto niezaprzeczenie skutek tego wyodrębniania się społeczeństwa aryjskiego od żydów pod względem towarzyskim, o którem na wstępie wspomniałem. Traktując tę drażliwą kwestyę objektywnie, niepodobna nie skonstatować, że są pewne żydowskie wady, które przyczyniają się do tego smutnego stanu rzeczy. W żydowskiej naturze leży silna dążność do ekspanzyi... brak umiarkowania w korzystaniu z wpływów i stosunków. Moment ten... stanowi podkład psychologiczny „jeża", którego społeczeństwo aryjskie stawia w kwestyi wydatniejszego dopuszczania żydów do urzędów publiczoych. Razi nas w inteligencyi żydowskiej ... szczególna słabość dla niemczyzny"...

Tak więc wina, a raczej przyczyna jest po obu stronach. Obie strony nad usunięciem jej pracować winny, przyczem nasuwa się refleksya, że gdyby społeczeństwo aryjskie wzięło się na seryo do pokonania swych towarzyskich uprzedzeń, to niewątpliwie utrzymanie stosunków towarzyskich między tem społeczeństwem a inteligencyą żydowską przyczyniłoby się z czasem do złagodzenia owych wad żydowskich.. Kultura nasza bowiem posiada ogromną zdolność asymilacyjną... I tylko w takich warunkach możnaby liczyć na to, że inteligencya żydowska przyswajałaby sobie w wyższym stopniu naszą ideologię narodową.. Na odwrót bystrość i żywość intelektu żydowskiego, pilność i pracowitość tego elementu, a nawet jego realizm życiowy w dodatniem słowa znaczeniu przez ściślejszy kontakt z nami mogłyby dodatnio wpływać na naszą szwankującą nieco w tych kierunkach psychikę. Tam, gdzie jak u nas wzrost separatyzmu żydowskiego grozi poważnemi niebezpieczeństwami narodowo politycznemi... jest obowiązkiem społeczeństwa polskiego... wobec przyszłości narodowej pokonać uprzedzenia, okazać wyrozumiałość na wady usposokienia żydowskiego, tak, jak ją się ma w sobie na wady własne, i torować drogę do ściślejszego kontaktu takiego, w którymby inteligencya żydowska mogła pozbyć się uczucia, iż „ghetto" w życiu towarzyskiem nie znikło...

Idzie nam o to, by przemysł krajowy był ile możności polskim. Nie można zapominać, że 70 proc. przemysłu fabrycznego u nas powstało przez żydów... Nie można zapominać o tej niezaprzeczonej zasłudze żydów dla podniesienia ekonomicznego kraju. Ale jeśli chcemy, by ten przemysł krajowy, przeważnie żydowski, był polskim, to chyba musimy żydów przemysłowców do siebie przyciągnąć, a nie odpychać i zrażać. Żydzi potrzebują ciepłej, życzliwej atmosfery"

Pytanie korespondenta, czy wierzy jednak w możliwość asymilacyi, bar. Battaglia odparł słowami:

„Zupełnie możliwą jest taka asymilacya inteligencyi żydowskiej, jaka dokonała się w wielu krajach zachodniej Europy. Taka asymilacya przodowników żydowstwa łącznie z pracą nad podniesieniem ekonomicznem proletaryatu żydowskiego może dać asymilacyę tego ostatniego częściową, polityczną, mianowicie narodowo-polityczną...

Jeszcze parę słów o sposobie traktowania kwestyi żydowskiej w publicystyce. Najgorszy skutek wywoływać musi drażnienie żydów brutalnem, pogardliwem lub wykpiwającym wytykaniem ich wad. Natomiast pedagogicznie działać może spokojne, rzeczowe, umiłowaniem sprawy publicznej, owiane rozważanie tych momentów... które po obu stronach są przeszkodami ciepłego kontaktu.. Zupełnie usprawiedliwioną jest ich drażliwość na zjadliwe zaczepki. A także i społeczeństwo aryjskie musi krytycznie wejść w siebie i zrewidować swój sposób odnoszenia się do żydów...

...Mimo braku kwalifikacyi społeczeństwa polskiego do antysemityzmu czynnego jednak mógłby on, mojem zdaniem, niestety, i u nas się rozwinąć, gdyby syonizm czy wogóle separatyzm żydowski robił znaczne postępy i zaczął poważnie zagrażać naszym żywotnym interesom narodowym. Zatem — z obu stron — caveant consules"

Z prasy żargonowej.

Syoniści wmówili w siebie, że posiadają monopol żydowstwa, monopol występowania w imieniu żydów. Nie dziw więc, że prawdziwie i szczerze są oburzeni, jeśli kto inny, nie oni, coś uczyni, co rzeczywistą korzyść żydowstwu przynieść może. Stąd napady i kalumnie na posłów naszych za ich konferencyę z br. Bienerthem, głównie zaś na posła dr. Loewensteina. Przoduje w tem wszystkiem oczywista lwowski *Tagblatt*, który zwraca się przeciw konkurentowi, jakim jest krakowski *Der Tag* z powodu umieszczenia interwiewu z dr. Loewensteinem. *Der Tag* naturalnie nie milczy, ale w artykule „Sam na jarmarku" zamieszczonym w Nr. 140. z 20. lipca sowitą daje odpowiedź „płatnym pacholkom Standów i Zipperów". W kwestyi zaś interwiewu z dr. Loewensteinem pisze:

„Słowa dr. Loewensteina opublikowaliśmy, tak jak je nam powiedział i za nie sam musi przyjąć odpowiedzialność. Będziemy pierwszymi, którzy ustawicznie przypominać mu będą jego słowa i żądać ich dotrzymania...

Kalumniarski artykuł w *Tagblacie* dowodzi jeszcze raz jednego: że panowie sławnej „partyi państwowej" chcą przecież być „sami na jarmarku", że naprawdę przerażają się, gdy widzą, że jeszcze ktoś chce coś zrobić. Wtedy nie przebierają w środkach, wyczerpują cały leksykon kalumnii, insynuacyi i oszczerstw, by drugiego wypędzić i wygnać a samemu pozostać na jarmarku.

Gdyby przynajmniej dotychczas coś byli uczynili. Gdyby przynajmniej mogli wskazać na fakt i powiedzieć: Patrzcie! tośmy uczynili! — byłoby to jeszcze znośne. Ale nic nie uczynić, niczego nie dopiąć, niczego nie wskórać — a mimoto chcieć innych odpędzić — to już nie błąd polityczny — to świadome uszkodzenie i zdrada publicznych interesów, a przeciw temu musimy wystąpić z największą energią.

Należałoby jeszcze wspomnieć o tych wszystkich artykułach *Tagblattu*, w których rzucano się na żydowskich członków Koła polskiego, ponieważ nic nie zrobili dla żydów galicyjskich. A jeśli już się czegoś podejmują, napada się znów na nich za to, że poważnie tego nie myślą, że chcą to „wyłapać" od syonistów i t. d. Gdyby pp. Standom et cons. naprawdę chodziło o pracę dla dobra żydów, to powinniby byli być zadowoleni, że i inni coś czynią.."

Powyższe pismo w nr. 141. z 21. lipca podaje paralelę taktyki syonistów we Lwowie i w Czerniowcach i to na przykładzie z wyborów do kahalu w obu tych miastach:

„We Lwowie oni, syoniści, poruszali niebo i ziemię, wzruszali groby i walczyli jak heroje! Jakto, przecież do kahału wstąpić muszą syoniści. Tu należy wprowadzić powszechne prawo wyborcze, izbę kahalną zamienić na żydowsko-narodową instytucyę, należy starać się o ajrewy, mikwy, talmud-tory, klauzy i bethmidrasze, należy robić żydowsko-narodową politykę, należy, należy i należy — tyle, tak długo i szeroko, aż panowie Stand i Zipper wejdą do izby kahalnej... Połączyli się nawet z chasydami, swymi największymi przeciwnikami, gdyż w polityce są wszystkie środki czyste i koszerne.

A jeśli się ich nie dopuszcza do stołu, jeśli dotychczasowi członkowie kahału nie dają się przekonać, że konieczną jest rzeczą ustąpić

miejsca dr. Zipperowi — wtedy dzieją się niestworzone rzeczy. Całymi tygodniami szkaluje się i szkaluje, wyczerpuje się cały leksykon obelg. Kto wtedy czyta *Tagblatt*, sądzi, że lud żydowski w samej rzeczy znajduje się w obec strasznego niebezpieczeństwa, przed gwałtowną walką, walką, jak za czasów Makkabeuszy... aż strach bierze!

A gdy nadchodzi dzień wyborów i wykazuje się, że kandydaci są właściwie oficerami bez żołnierzy, że te wielkie masy wyborców, jeśli już nie głosują na listę kahalną, to pozostają spokojnie w domu, wtedy to gniew „zmartwionych" i „obrażonych" bohaterów dochodzi do kulminacyjnego punktu! Wtedy wybija się szyby, urządza demonstracyę, grozi pięściami i oblewa przeciwników pełnym kubłem atramentu *Tagblatu*...

Czerniowce też mają swój „kahał"... I tam wedle ustawy muszą co kilka lat odbywać się wybory. I tam nie ma powszechnego prawa głosowania, ani ajrewów, mikw, klauzów i t. p. I tam zasiadają w kahale starzy „asymilanci". Zatem te same są stosunki, co we Lwowie, co we wszystkich galicyjskich miastach...

Ale cicho tn i spokojnie... Dopiero trzy dni przed wyborami dowiadują się, że mają nastąpić. Zwołuje się więc zgromadzenie za zaproszeniami, a gdy się tam dostanie jakiś przeciwnik, to biją go do krwi...

A to wszystko jest słuszne i czyste. Oficyalne organa partyjne milczą, ich oburzenie na wybory lwowskie znikło, przebrzmiało — wszystko w najlepszym jest porządku.

A wiecie dlaczego? We Lwowie przełożeni kahału nazywają się: dr. Schaff i Samuel Horowitz — w Czerniowcach zaś dr. Straucher i Fleminger! Prawo kaduka! Dr. Schaffowi nie wolno, dr. Straucher może: on sam rabinem i sam sobie sądzi! Zaprawdę, kahalnicy lwowscy mogliby się nauczyć od dr. Strauchera i towarzyszy, jak się „robi" wybory. Są wobec niego prawdziwymi partaczami!...

To wszystko pokrywa partya syońska swem imieniem! Za te wszystkie łajdactwa przyjmuje moralną odpowiedzialność.

Oszukańczy jezuityzm, nizkie i nędzne szubrawstwo — oto platforma, na której ta szajka staje do walki i posiada w dodatku tę czelność, że chce zwyciężyć..."

P.

KORESPONDENCYE

Tarnopol.

(*Uroczystość grunwaldzka a żydzi. — Zamknięcie roku szkolnego w uczelni dla polskiej młodzieży szkół średnich bez różnicy wyznania*).

Imponującym i nad wyraz sympatycznym wyrazem solidarności i nierozerwalnej łączności żydów z uczuciami i myślami ogółu narodu polskiego, wzniosłą manifestacyą, w sposób niezbity i oczywisty zadającą kłam błędnym pojęciom i demagogicznym wichrzeniom agitatorów separatystycznych, — był chętny, czynny udział ludności żydowskiej w odbytym dnia 29. czerwca w naszem mieście uroczystym obchodzie grunwaldzkim. Fakt ten — to radosny objaw wzmożenia się świadomości narodowo-polskiej wśród szerokich rzesz żydowstwa, zataczającej coraz szersze kręgi, a zarazem stanowczy i donośny głos niedwuznacznego potępienia i protestu wobec zgubnej działalności krzykaczy syonistycznych. Na skutek apelu miejscowego komitetu obywatelskiego, złożonego z przedstawicieli towarzystw oświatowych i narodowych naszego miasta, do wszystkich Polaków bez różnicy wyznania — żydzi w znacznej liczbie udziałem swym w ogólnym obchodzie i iluminacyą kartkową złożyli hołd pamięci wiekopomnego dnia sławy i chwały oręża polskiego; oprócz tego odbyło się w szczelnie i po brzegi napełnionej synagodze przy ulicy Perla nabożeństwo dziękczynne z kazaniem okolicznościowem, wygłoszonem przez rabina prof. dra S. A. Taubelesa.

Skreśliwszy na samym wstępie znaczenie pogromu krzyżactwa pod Grunwaldem dla całego narodu polskiego wyjaśnił mowca zebranym licznie słuchaczom, wśród których zauważyliśmy delegatów tutejszego Koła T. S. L., „Szkoła" miejscowego i okolicznych gniazd włościańskich, istotne powody przyłączenia się żydów do uroczystości, wskazując na fakt przyjęcia żydów przez Polskę w erze srogich prześladowań i ucisku, jakim równocześnie we wszystkich zachodnio-europejskich państwach ulegali. Uwypuklił następne na tem tle cały, humanitarną i szczytną tendencyą braterstwa tchnący, stosunek Polski do swoich obywateli mojżeszowego wyznania w ciągu dotychczasowego, sześciowiekowego współżycia i zaznaczył z naciskiem szczere przywiązanie do ziemi rodzinnej żydów, którzy w chwilach dla Ojczyzny krytycznych krwią swoją, na polu walki o niepodległość przelaną, stwierdzali swój patryotyzm polski. Przeciwstawiwszy wreszcie charakterowi narodu polskiego zaborcze, nienasycone zakusy i ohydną obłudę Krzyżaków, protoplastów dzisiejszych hakatystów, którzy właśnie wytworzyli i kontynuują antysemityzm, stwierdził mowca, że wobec tylu cnót, właściwych Polakom, nie są czczym frazesem słowa: „Jeszcze Polska nie zginęła!" — Wobec podniosłego, godności i powadze chwili odpowiadającego nastroju uczestników uroczystości, która pozostawiła ślady niezatarte i wrażenia niezapomniane, zapisując się trwale i głęboko w pamięci zebranych, — garstka syońska czuła się zniewoloną zaniechać uplanowanych swych prowokacyi, które zresztą ci „heroje" przenoszą bez skrupułów na teren domu Bożego, jak tego już dowiedli podczas uroczytości ku czci Juliusza Słowackiego.

Że i na naszym, prowincyonalnym gruncie szlachetna, szczerą myślą obywatelsko-narodową tętniąca inicyatywa społeczna, poparta gorliwą i niestrudzoną pracą w celu jej zrealizowania, wydać może pokaźne i obfite plony, — świadczy o tem piękny rozwój istniejącej u nas od roku uczelni dla polskiej młodzieży szkół średnich bez różnicy wyznania, zorganizowanej i utrzymywanej przez „Tow. Pomocy Naukowej", której brak tak dotkliwie dotychczas dawał się odczuwać szczególnie w uwzględnieniu nieodpowiednich warunków życia i wpływów otoczenia przeważnej części młodzieży żydowskiej. Wynik klasyfikacyi okazał dodatnie rezultaty pracy prefektów nad postępami w nauce szkolnej wychowanków, również pomyślnymi i pożądanymi ze wszech miar skutkami uwieńczone zostały stałe usiłowania, zmierzające konsekwentnie do wytworzenia wśród słabo uświadomionej pod względem narodowym młodzieży takiej atmosfery myślowej i uczuciowej, jakiej wymaga serdeczna troska o pełnię rozwoju duchowego uczniów i miłość dla kraju, a jakaby skutecznie przyczyniała się do ożywienia i wzmocnienia gorących uczuć narodowo-polskich. W sobotę, 25. u. m. odbyło się zamknięcie roku szkolnego w tej doniosłej a pożytecznej placówce kulturalno-oświatowej w obecności prof. dra Henryka Orlińskiego, niezmordowanego jej przewodnika duchowego, otaczającego ją nieustannie swą czułą opieką, któremu też młodzież z własnego popędu w dowód swej niewygasłej wdzięczności ofiarowała wiązankę kwiatów po stosownej przemowie jednego z wychowanków, Leona L. Prof. dr. Orliński, głęboko wzruszouy tym rozczulającym objawem ze strony szlachetnej młodzieży, — stanowiącym (że dodam nawiasem) godną odpowiedź na niecne ataki i ujadanie na osobę prof. dra Orlińskiego ze strony szczeniąt syońskich — podziękował za dowód przywiązania i roztoczył przed młodzieżą obraz obowiązków, ciążących na niej w stosunku do narodu i Ojczyzny i wezwał ją do gorliwej, samodzielnej pracy nad sobą.

Veto.

Sokal.

(*Czytelnia im. B. Goldmana.*

Tutejsza Czytelnia im. B. Goldmana traci jednego z swych założycieli i najgorliwszych wyznawców w osobie prof. Radwańskiego, powołanego na stanowisko szkolnego inspektora okręgu lwowskiego. Opuszczającego ten ważny posterunek narodowy prof. Radwańskiego, żegnali uroczyście dnia 31. lipca reprezentanci wszystkich czytelń okręgu sokalskiego. Czytelnia im. Goldmana postanowiła uczcić jego zasługi osobnem zebraniem z końcem b. m. Spodziewać się należy, że p. Radwański na tem nowem stanowisku, wierny swym zasadom ideowym, naprawi to, czego zaniechali jego poprzednicy na polu równouprawnienia żydów w szkolnictwie okręgu lwowskiego.

Staraniem Czytelni wygłosił w sobotę dnia 30. b. m. p. inż. Bernard Pordes ze Lwowa odczyt o Berku Joselowiczu. Odczyt wygłoszony został wieczorem w sali Rady powiatowej, a przysłuchiwali się mu licznie zebrani członkowie Czytelni. P. Pordes bawił tu i przez dzień następny, omawiając jako delegat lwowskiego Koła z członkami Zarządu Czytelni żywotne jej kwestye.

Na wiadomość o blizkim terminie ankiety Wydziału krajowego, zwołał przewodniczący Czytelni, p. L. Abgott szersze zebranie na dzień 19. lipca, na którem omawiano kwestyę ekonomicznego podniesienia żydów. Po ogólnej na ten temat dyskusyi, wybrano komitet z 8 członków złożony celem zebrania odpowiedniego materyału i przygotowania szczegółowego w tej sprawie referatu, który ma być przedłożony zgromadzeniu w połowie sierpnia.

Jedną z najbliższych czynności Czytelni będzie założenie kursu dla dorosłych analfabetów. Projektowanem jest również założenie uczelni i szkółki froeblowskiej, jeżeli oczywista znajdą się odpowiednie ku temu fundusze.

KRONIKA.

Mianowania. Na podstawie statutu organizacyjnego dla kolei państwowych mianował, awansował lub posunął w randze dyrektor kolei państwowych we Lwowie od dnia 1. lipca b. r. następujących funkcyonaryuszy:

W randze VII. posunięci do klasy II.: starszy komisarz maszyn Joachim Goldstein we Lwowie, starsi oficyałowie Isser Semis i Emil Losch we Lwowie, tudzież starsi komisarze budownictwa Emil Freund w Podzamczu i Józef Hermann w Jarosławiu.

W randze VIII. posunięci do klasy I. rewidenci: Ire Hescheles, Józef Lehm, Izrael Zimels i Lejba Süsseles wszyscy we Lwowie, tudzież oficyałowie Gustaw Deutsch w Brodach i Mojżesz Mühlbauer w Radymnie. Do klasy II. posunięci rewidenci: Edmund Meller i Szymon Bier obaj we Lwowie.

W randze IX. posunięci do klasy I.: Stanisław Gajer we Lwowie, tudzież adjunkci Marek Ferner w Podwołoczyskach, Wilhelm Dubsky we Lwowie. Do klasy II. posunięci adjunkci maszyn: Bruno Mehrer i Jakób Löwenkron we Lwowie.

W randze X. posunięci do klasy I. koncepista Szaje Finkler we Lwowie, tudzież asystenci: Hugo Redlich, Emanuel Majer, Adolf Balk i Salomon Öhlberg, wszyscy we

Lwowie.

Urzędnikami X. rangi (asystentami) zamianowani zostali aspiranci: Aleksander Juhre, Adolf Gelbard, Józef Laufer wszyscy we Lwowie, Benio Sonne w Żurawicy.

P. Minister kolei żelaznych zamianował w drodze konkursu starszego komisarza budownictwa Franciszka Glasera, naczelnika sekcyi konserwacyi w Wadowicach, naczelnikiem takiegoż urzędu w Żywcu.

Rada szkolna krajowa przeniosła zastępcę nauczyciela Henr. Hirscha z gimn. poi. z Kolomyi, do gimn. III. we Lwowie.

Sąd krajowy wyższy w Krakowie mianował auskultantami praktykantów sądowych: dr. Władysława Deichesa i Oskara Goldbergera.

Burmistrzem Zbaraża wybrany został jednogłośnie aptekarz p. Jakób Kruh. Pan Kruh godność tę piastuje od 20 prawie lat.

Bł. p. Dr. Henryk Gabel zmarł nagle tknięty atakiem sercowym we Wiedniu w 37. roku życia. Bł. p. Henryk Gabel kandydował po raz pierwszy w r. 1907. z ramienia syonistów w porozumieniu z partyą ukraińską w okręgu wyborczym Monasterzyska-Podhajce. Z powodu rozbicia głosów polskich przeszedł do ściślejszych wyborów, a wtedy dzięki głosom ruskim uzyskał większość głosów i wybrany został posłem do Rady państwa, jako reprezentant „mniejszości". Był najczynniejszym członkiem parlamentarnego „Klubu żydowskiego". Stawianie w pełnej Izbie wszystkich prawie wniosków i interpelacyi w imieniu „klubu" bez względu na ich wartość jemu przypadło w udziele. Jego pracowitość prześcigała znacznie zdolności, a i sami jego przyjaciele polityczni nie przepowiadali mu po raz wtóry krzesła w Izbie posłów, pragnąc tam mieć „tęższe" głowy, nie przypuszczając, by ciężka nemezis w tak nagły sposób zabrała go z ich grona. Pogrzeb odbył się wczoraj we Lwowie z dworca Podzamcze przy udziale licznej publiczności, głęboko wzruszonej śmiercią człowieka, który tak młodo i nagle zeszedł z tego świata.

Żydzi w Krakowie. Wedle wykazów miejskiego biura statystycznego w miesiącu kwietniu, w którym przyłączono przedmieścia do Krakowa, znajduje się tu 32·405 żydów.

„Ica" w Galicyi. Dnia 25. czerwca odbyło się w Paryżu doroczne walne zgromadzenie „Jewish Colonisation Association" (Ica), na którem przewodniczący Philippsohn z Brukseli przedłożył sprawozdanie z czynności za rok 1909. Ze sprawozdania tego podajemy działalność „Icy" w Galicyi.

Istnieją tu kasy pożyczkowe liczące 16520 członków, posiadających 31683 udziałów na kwotę 316.830 kor. W ciągu r. 1909 udzielono pożyczek na sumę 2,613.060 kor. między 15.798 członków; przeciętna wysokość pożyczki (od 50 do 600 kor.) wynosiła 204 kor. Zwroty pożyczek wynosiły 2.462.994 kor.; fundusz rezerwowy wzrósł o 32.067 kor.

Od założenia po koniec r. 1909 udzielono ogółem 62.448 pożyczek w sumie 11,605.543 kor.; zwrócono 10,129.463 kor., długi członków wynoszą przeto 1,476.180 kor.

Żydzi w Warszawie. Wedle ostatniego spisu ludności w Królestwie liczy Warszawa 781.279 ludności, z tego 306.751 żydów. W r. 1864. było żydów 72.776, w r. 1882. było 127.917, w r. 1892. było 162.323.

Żydzi w Chełmszczyźnie. Według wykazu statystycznego, wydrukowanego w drukarni rządowej siedleckiej, gubernia siedlecka liczyła dnia 1. stycznia 1909: żydów 172.420 czyli 16·8 procent. Wedle powiatów przedstawia się stosunek następująco: siedlecki 20·6 prc., radzyński 19·9 prc., konstantynowski 15·0 prc., bialski 25·2 prc., włodawski 17·9 prc. żydów.

Rugowanie żydów. Do pisma żargonowego *Frajnd*, donoszą z Jędrzejowa w guberni kieleckiej, że tamtejszy nowo mianowany komisarz włościański zażądał od naczelnika powiatu wyrugowania żydów, mieszkających w 14 gminach na gruntach włościańskich. W niektórych gminach rozpoczęto już wydalanie. Włościanom, którzy objawili chęć zatrzymania u siebie żydów, władze zagroziły karą 300 rubli i 3 miesiącami aresztu. We wszystkich 14 gminach ma być wydalonych 800 rodzin żydowskich. Sprzęty niektórych rodzin nakazano wywieźć w pole, gdzie żydzi przez pewien czas obozowali pod gołem niebem.

Burmistrzem Rzymu przy świeżo odbytych wyborach wybrany został ponownie jednogłośnie żyd Ernesto Nathan.

Dążności asymilacyjne żydów w Turcyi. W Konstantynopolu powstała „Liga dla ottomanizacyi żydów tureckich". Celem jej, asymilowanie żydów w kierunku narodowo tureckim. Program jej wysuwa „asymilacyę braterską". Agitatorami i założycielami Ligi są zachodnio-europejscy żydzi. Rzecz naturalna, że nacyonaliści żydowscy wypowiedzieli Lidze zaciętą wojnę.

KOMUNIKATY.

Biuro bezpłatnego pośrednictwa pracy we Lwowie, przy ul. Bernsteina l. 12. donosi, że ma obecnie kilka posad kantorzystów i praktykantów biurowych do obsadzenia.

Wydawnictwo Księgi adresowej m. Lwowa, zwraca się do wszystkich mieszkańców stolicy z serdeczną prośbą o łaskawe zawiadomienie nas o zmianie adresów celem bezpłatnego zamieszczenia w roczniku XV. Księgi adresowej na rok 1911. Leży to we własnym interesie mieszkańców stolicy, by nie zabrakło ani jednego adresu. O tę pomoc pięknie prosi wydawca Fr. Reichman.

Najdogodniej korespondentką do Redakcyi Lwów, Grottgera 3.

Wydawnictwa Koła T. S. L. im. B. Goldmana.

Nakładem Koła T. S. L. im. B. Goldmana we Lwowie wyszły następujące broszury:

Dr. Alfred Kohl: Kwestya syońska na uniwersytecie.

Dr. Ernest Łuniński: Berek Joselowicz.

Dr. Bertold Merwin: Glossy przedkongresowe.

Dr. Bertold Merwin: Żydzi w powstaniu 1863.

Dr. Feliks Jurowicz: Następstwa zniesienia prawa propinacyi.

Broszury te są do nabycia w cenie 50 h. od egzemplarza w administracyi *Jedności*. Zamawiać je można przez biura dzienników i księgarnie.

NADESŁANE.

Za rubrykę tę redakcya nie odpowiada.

Wszelkie monety zagraniczne kupuje i sprzedaje po cenach najkorzystniejszych — — — — — 310

Dom bankowy i kantor wymiany

SOKAL i LILIEN

Zlecenia z prowincyi odwrotną pocztą bez doliczenia prowizyi. LWÓW ul. HETMAŃSKA (róg Kilińskiego).

C. k. uprzyw. galicyjski akcyjny

Bank hipoteczny

Oddział depozytowy

przyjmuje wkładki i wypłaca zaliczki na rachunek bieżący, przyjmuje do przechowania papiery wartość. i udziela na takowe zaliczki.

Nadto zaprowadza na wzór instytucyj zagranicznych tak zwane

Schowki depozytowe 312

(Safe Deposits).

Za opłatą 50 do 70 koron rocznie, depozytaryusz otrzymuje w stalowej kasie pancernej schowek do wyłącznego użytku i pod własnym kluczem, gdzie **bezpiecznie a dyskretnie** przechowywać można swoje mienie lub ważne dokumenty.

W tym kierunku poczynił Bank hipoteczny jak najdalej idące zarządzenia.

Przepisy odnoszące się do tego rodzaju depozytów, otrzymać można bezpłatnie w oddziale depozytowym.

Dostawiamy codziennie do mieszkań

MLEKO 309

w zamkniętych flaszkach

MLECZARNIA PRZEWORSKA

A. Ks. Lubomirskiego i St. hr. Mycielskiego — we Lwowie

ul. Sienkiewicza 3, plac Smolki l. 5, ul. Słowackiego 5, ul. Polna 25.



ZAKŁAD RYTOWNICZY I ODLEWARNIA TABLIC METALOWYCH

Maksa Glasermana

Lwów, ul. Sykstuska 17

TELEFON Nr. 2059/VI.

wykonuje gustownie i tanio stampilie kauczukowe i metalowe, tablice i napisy lane oraz grawirowane, marki pieczątkowe, numeratory i stemple datowe

Cenniki bezpłatnie.

KINOTEATR URANIA w FILHARMONII.

Wspaniały program grany będzie w sobotę i niedzielę o 4-tej, 6-tej i 8-ej wieczorem. Bilety w dzień przedstawienia od 3-ciej popołudniu do nabycia przy kasie.

Teatr rozmaitości

Variete Bristol Codziennie wielkie przedstawienie. **W dnie pogodne przedstawienie w ogrodzie,** w deszczowe w sali. Dwie nowe komedye. Początek o godzinie 9 wieczór.

Rok założenia 1782.

Pierwsza i najstarsza Fabryka

J. A. BACZEWSKI

c. k. dostawca nadworny

LWÓW.

POLECA prawdziwe polskie wódki i najprzedniejsze likiery.

Apteka pod złotą gwiazdą

PIOTRA MIKOLASCHA

we Lwowie, ul. Kopernika 1.

poleca i wyrabia 316

SYRUP SULFOGUAJACOLOWY

i Syrup sulfoguajacolowy z kolą

jako skuteczny środek przeciw kaszlowi i innym chorobom dróg oddechowych w działalności zupełnie indentyczny z Siroliną i innymi podobnymi wyrobami zagranicznymi, co też orzekła komisya przemysłowo-lekarska Towarzystwa lekarskiego.

SYRUP SULFOGUAJACOLOWY

jest o połowę tańszy od Siroliny i kosztuje tylko flaszka 2 kor.

Syrup sulfoguajacolowy z kolą

kosztuje kor. 2.50.

Wydaje się wyroby te tylko na przepis lekarski. Do nabycia we wszystkich aptekach.

Należy żądać wyraźnie wyrobu apteki **Piotra Mikolascha** we Lwowie.

Ostrzega się przed naśladownictwami.

P. T. Czytelników naszych upraszamy niniejszem, by przy zakupnie względnie zamawianiu towarów u firm anonsujących się w „Jedności", powoływali się łaskawie na odnośne ogłoszenie.

ADMINISTRACYA.

---

10 KORON DZIENNIE!

zarobić może każdy z łatwością. Wystarczy nadesłać swój adres do firmy: Jakob König Wien. VII/3 — Postamt 3. —

Najlepsze i najtrwalsze GRAMOFONY

są tylko oryg. amerykańskie z marką

„COLUMBIA"

Ogromny wybór płyt Columbia, aniołkowych, Favorite, Odeon etc. Wymiana wszystkich płyt

JAKÓB KAHANE

LWÓW, SYKSTUSKA 12.

Zlecenia z prowincji odwrotnie.— Cenniki i spisy płyt franco.

Moczenie w łóżku.

Natychmiastowe odzwyczajenie zapewnione. Objaśnienia bezpłatnie. Podać wiek i płeć. Świetne pisma dziękczynne. Zlecenia lekarskie. - - - - - -

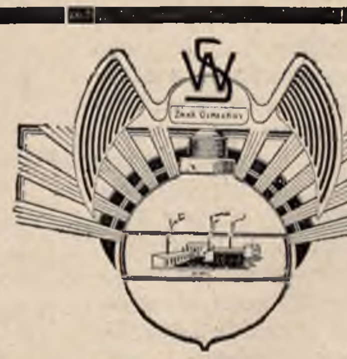
Instytut „Sanitas" Velburg, Z 100 Bawarya.

JEDYNA KRAJOWA FIRMA posiadająca własną

FABRYKĘ

wykonuje wszelkiego rodzaju

URZĄDZENIA ELEKTRYCZNE



SOKOLNICKI & WIŚNIEWSKI

Fabryka elektrotechniczna i Zakład instalacyjny

LWÓW.

Biuro główne: Lwów, ul. Słowackiego 18. Telefon Nr. 665.

Filia w Krakowie: ul. Bracka 8. Telefon Nr. 606.

Fabryka i składy: Lwów, Na Błonie 38.

Telegraf „GROM".

Do zawierania ubezpieczeń życiowych, posagowych, na renty, ludowych i dla dzieci pod nader korzystnymi warunkami niskiemi premiami, nadaje się najbardziej

ALLIANZ

Akcyjne Tow. ubezpieczeń na życie i renty

Filia dla Galicyi i Bukowiny:

Lwów, pl. Bernardyński l. 2 a.

Zdolnych i rutynow agentów poszukuje się.

Z drukarni Artura Goldmana we Lwowie, Sykstuska 19. Wydawca i redaktor odpowiedzialny: Dr. Bertold Merwin.